Rok 27. Kraków dnia 21 Grudnia 1895 r. Nr. 24.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Hej, kolenda! Kolenda!

Nadchodzi Dzień piękny — nadchodzi Dzień boży
Matka Przenajświętsza niebiosa otworzy,
I zabrzmi z niebiosów chór anielskich głosów:
Hej, kolenda! kolenda!

Radujcie się ludzie, Bóg pod każdą strzechę
Chrystusową ręką zsyła dziś pociechę;
Chrystus łzy ociera, krzywdy z serc wybiera...!
Hej. kolenda! kolenda!

Cieszcie się ubodzy, na niebiosów progu
Klęczy Przenajświętsza i dziękuje Bogu,
Że w dniu tym posiada — wszystko co mieć rada!
Hej, kolenda! kolenda!

Cóż Jej dusza pragnie? — Posiąść Bożą siłę,
Aby rozweselić mogła dziatki miłe!
O, Błogosławiona, weź nas w swe ramiona.
Hej, kolenda! kolenda!

Któryż od nas naród biedniejszy jest bardziej?
Gorszy od nas grzesznik — jeszcze nami gardzi...
Litości już żadnéj — niema Bóg Wszechwładny.
Hej, kolenda! kolenda!

Smutna to kolenda, wyśpiewana łzami,
A któż temu winien — jeśli nie my sami?
Szatan dusze zgnębił i serca wyziębił.
Hej, kolenda! kolenda!

A tam klęczy cicha przy Świętej Panience
Postać Matki Polski. — Załamała ręce
I w nasze sumienia, spogląda wśród drżenia...
Hej, kolenda! kolenda!

A tam dalej stoją **trzy** nieme postacie,
Wiara, Miłość, Zgoda, trzy w żałobnej szacie,
W czarny szmat odziane — z serc naszych wygnane...
Hej, kolenda! kolenda!

Hej bracia, wypędźcie z swych mózgów szatana,
Przyzwijcie trzy siostry — a dusza owiana
Anielskiem ich tchnieniem — stanie się zbawieniem.
Hej, kolenda! kolenda!

Wiara, miłość, zgoda, co w złych sercach stygnie,
To Trójca anielska, co nas w niebo dźwignie,
Staniesz się potężny, ludu bezoreżny.
Hej, kolenda! kolenda!

Wiernej dziatwie Polski, Bóg śpiewać dozwoli:
»Skończyła się chłosta stuletniej niedoli!
Wielbmy życia zorze w Narodzenie Boże«.
Hej, kolenda! kolenda!

Wielki to Dzień będzie! Naród się odrodzi,
Przyjmcież do serc **Trójcę**! i starzy i młodzi,
Bóg wtedy pomaga, gdy czynem kto błaga...
Hej, kolenda! kolenda!

Djabeł.

ODPRAWA dana przez „DJABŁA" Chochlikowi krakowskiemu i jemu podobnym.

Wraz z ogłoszeniami o kaloszach **prawdziwie** rosyjskich i **tanich** butach wiedeńskich, wcisnął mi zeszłej niedzieli na rynku jakiś expres także ogłoszenie o dowcipnem piśmie, które **ma wychodzić**, i zapowiada, że sobie wynalazło jakichś znakomitych humorystów »którzy dotąd jeszcze do żadnych pism nie pisali, a jego popierać będą całą duszą«.

Nie wiele by mnie obeszło to ogłoszenie nowej fabryki »**prawdziwie polskiego**« humoru — gdyby nie to, że ten nie narodzony jeszcze fabrykant prawdziwie polskiego humoru zaczął próbować swych dowcipów od pauperskiego przedrzeźniania naszej Djabelskiej mości — wykrzykując, że Djabeł stracił humor »z kretesem«, »bo starość nie radość« etc.

Otóż dla wiadomości tego niemowlęcia humorystyki **prawdziwie** polskiej i innych jemu podobnych — musimy powtórzyć to, co już raz pisaliśmy, że celem naszej Djabelskiej mości, nie jest wcale wyprawianie humorystycznych koziołków, dla bawienia i rozśmieszania przy czarnej kawie kawiarnianych błazenków. Są od tego różne pisma niemieckie, z których »witze« kradną sobie bez żenady różne nasze pisma humorystyczne i przerabiają na prawdziwy polski humor.

Djabeł postawił sobie za zadanie stać na straży uczuć narodowych, sprawiedliwości i uczciwości i karcić tych, którzy ośmielają się targnąć na te fundamentalne zasady ludzkości — a karci różnie, stosownie do winy. Jednych ośmiesza, drugich chłoszcze ostrym biczem satyry — a tam gdzie widzi złe wielkie, wybucha krzykiem oburzenia!

Ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy zawsze i wszędzie chcieli być tylko dowcipnymi i żartowali sobie z takich, co warci tylko **pogardy**!

To też każdy szubrawiec, każdy człowiek taki co dopuścił się niecnego czynu, ze strachem bierze Djabła do ręki, wiedząc, że spotka tam na pewno siebie w którym z kręgów piekielnych.

Że zasady, jakich trzyma się Djabeł, znalazły uznanie u Publiczności, najlepszym dowodem jest dwadzieścia kilka lat jego istnienia. Jak dla pisma, jest to **starość** rzeczywiście, ale starość ta jest właśnie radością naszą i zgóry możemy zapewnić owego przyszłego Chochlika krakowskiego, że on takiej późnej starości zpewnością nie doczeka.

PROŚBA!

(Z ludowych pieśni).

Matulu nie mogę...
Pokochać tamtego,
Gdym już pokochała
Jasieńka mojego...
Nie siłuj mię proszę
Nie czyń sercu rany...
Jak przysięgać temu,
Co nie jest kochany?

Matulu nie mogę...
Bóg świadkiem na niebie,
Że nie radam nigdy
Matuś smucić ciebie,
Lecz nie żądaj ofiar
Nad siły odemnie
On będzie szczęśliwy
Bezemnie — bezemnie.

Matulu nie mogę...
Ach! to straszna dola,
Zgubić szczęście dziecka
Taka twoja wola,
Nie patrz na majątek,
Bo on szczęścia nie da...
Gdzie miłość i zgoda,
Niczem tam jest bieda.

O! matko nie żądaj
Tego co nad siły,
Aby ci łzy moje
Światu nie zakryły.
Bo gorzkie to życie,
Gdzie nie ma miłości...
Matulu ma złota,
Miej więcej litości.

* * *

Nie słuchała matka
Próśb biednej dziewczyny...
Zmuszała do ślubu
Ostatniej godziny...
A choć ją oddała
W rozliczne dostatki,
Zwiędłe lica córki
Jak skoszone kwiatki.

Oj! ciężko to ciężko...
Żyć w sercu z tęsknotą...
Za wolnością dawną,
Za miłością złotą...
Wyniesiono biedną
Na cmentarz daleki
Będzie już szczęśliwa
Na wieki! na wieki!

Wtedy stara matka
Gorzko zapłakała,
Na mogile córki
Ręce załamała...
Hej! matki odemnie
Weźcie to w przestrogę...
Nie zmuszajcie dziecka —
Zabiłam niebogę!

Jadwiga S.

KONKURENCJA.

Uwagi śledziennika.

Strach, co teraz namnożyło się instytucyj do eksploatowania publiczności na rozmaite dobroczynne cele. Pominąwszy męskie i żeńskie towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które ma już swoją ustaloną renomę, że nigdy nie spowiada się przed publicznością ze swoich czynności (zapewne dlatego, żeby **lewica** nie wiedziała, co robi **prawica**), ileż to innych znamy groszociągów w naszem mieście. Jedna dama przyskakuje do ciebie z glinianą puszką i woła o składkę na Wawel, wnet druga odciąga cię za połę na bok i mówi: „Nie rób pan tego. Restauracja Wawelu jest mrzonką, która się i za sto lat nie urzeczywistni, bo na to potrzeba miljonów — daj pan lepiej składkę na cele bliższe, realniejsze i bardziej pilne, bo wysłanie naszych panien, chcących się krztałcić naukowo, do Zurychu lub Genewy". — „Moja pani — odzywa się trzecia kwestarka — nie zawracaj też pani temu panu głowy takiemi żądaniami, bo to sensu niema. Nasze panny, jeżeli się chcą krztałcić, to mają do tego dosyć zakładów naukowych w kraju, niech się tylko w nich pilnie uczą, to im wystarczy. Ale nasz lud na kresach niema szkół, to ważniejsze. Dlatego chcemy budować szkoły w Białej i spodziewamy się, że pan, jako znany filantrop, będziesz wszelkiemi sposobami popierał tę instytucję".— „Dobra to rzecz — mówi czwarta — oświata; ale trudno uczyć się o głodzie, trzeba więc przedewszystkiem myśleć o głodnych dzieciach". — Jeszcześ się nie namyślił, na którą z tych instytucyj dać składkę, gdy przybiega inna żądająca ofiary na wypożyczalnię książek — inna znowu na dom Matejki — inna na zakład Brata Alberta — inna na zakład pracy kobiet — a każda, nie poprzestając na pojedyńczych składkach, urządza oprócz tego dla dalszego eksploatowania ofiarności publicznej, loterje gospodarcze, artystyczne, mikołajki, drzewka, wenty, bale, teatra amatorskie, koncerta. Jedna istytucja podubiega drugą, jedna robi konkurencję drugiej, zupełnie tak, jak n. p. cukiernik Siermontowski koledze po karmelkach Nowińskiemu, albo kiełbaśnik Przyjemski Armółowiczowi — z tą tylko różnicą, że kiedy na konkurencji cukierników i kiełbaśników publiczność zyskuje tylko, tutaj traci, zmuszona zasilać tyle instytucyj. — Jak tak dalej pójdzie, to niezadługo trzeba będzie założyć nowe stowarzyszenie do wspierania ludzi zrujnowanych na cele dobroczynne i na rzecz tego stowarzyszenia urządzać znowu wenty, loterje, mikołajki, drzewka i inne tym podobne Michałki.

Na galerji parlamentu wiedeńskiego.

Mój Boże! żeby to mój pan połowę tego usłyszał we Lwowie — co tu musi słyszeć od takich Luegerów i jemu podobnych — dałby on się porządnie we znaki takiemu śmiałkowi, żeby ruski miesiąc popamiętał — a tu biedak musi słuchać i tylko zęby zacina. Mój Boże! nie było to jak w Galicji. Ja bywszy panem, tobym w trąbę puścił Wiedeń, bo jak tu dłużej posiedzimy, to wszystkie surduty i inne części ubrania trzeba będzie zacieśniać.

„WASZ BRAT“.

Fragment z poematu p. t.: „Dumania na jednym z grobów“, z 1863 r. przez *Wł. Orkana.*

...I zadumany siedzę na skale,
I oko w przyszłość obracam ciemną,
A smutek jęczy struną tajemną...
Nie chcę się kąpać w przeszłości kale,
W głębię przyszłości boję się rzucić...
Ot, żyć mi chwilę i dumy nucić
I zasnąć jak te lirniki stare,
Składając: serce, kij na ofiarę...
I dumam... kroki za sobą słyszę:
„Kto tu przerywa cmentarną ciszę?“
„„Ja, żebrak panie, szlachetny rodem,
Pod drzwi mych braci zagnany głodem,
Jak pies odszedłem... nawet bez kości!““
„A co tu robisz?...“ „„Ot, ja z miłości
Tu przyszedł, panie... Ja co wieczora
Tutaj przychodzę, gdy głodu zmora
Wypędza od swych tu, na cmentarze...
Tam, pod mogiłą me bratnie twarze,
Tam, kościotrupy...“
....I siadł na grobie,
Rękoma objął krzyż zimno-szary,
Rozpaczą, martwej podobny Niobie,
I płakał... płakał ten dziad niestary,
O sercu może starszem od siebie!
Bo, gdy kto zimny popiół rozgrzebie,
Czy pozna: dawno iskry wygasły?...
. . . .
Wstyd mi za ciebie, szczepie wypasły!
Gdy brat twój zimne kamienie ściska,
Cieplejsze może, niż serca wasze;
Ty się na balu szampanem grzejesz!
Gdy głodne wyją te ludzie-psiska,
Ty toastową napełniasz czaszę,
I przy kielichu z nędzy się śmiejesz!...
Oj, są to ludzie, są i ludziska.
. . . .
Mogiło, powiedz ile łez w tobie,
Spadłych z warg, które już zimne prawie,
Przekleństwa dla swych braci szeptały?!...

Najnowszy sposób pisania recenzyj teatralnych

Sztuka jest znaną dobrze publiczności, to nas więc uwalnia od szczegółowego jej rozbioru. Gra artystów zasługuje na wyszczególnienie — a mianowicie: pani Hofman była, jak zwykle, celującą — pani Morska grała dobrze — p. Solski dosyć dobrze — pani Zawadzka miernie — reszta artystów dostrajała się do całości.

W kawiarni:

— Panie pan, dlaczego pan w recenzjach teatralnych nie wymieniasz nigdy Śliwickiego.
— Mam osobiste do tego powody.
— Jakie?
— Nie mogę powiedzieć, to sekret.
— To powiedz mi pan pod sekretem.
— Nazwał mnie osłem.
— I pan uwierzyłeś temu?
— Ja nie; ale jest wielu takich, co temu wierzą i dlatego nie mogę mu takiej obrazy płazem puścić.

Czy nie szkoda?

Czy nie szkoda tych chwil złotych,
Tak roztrwonić marnie stracić...
Jeśli można użyć lepiej
I umilić i wzbogacić...
Każdą zrobić perłą jasną
Każdą wyżej myślą wznieść...
Czy nie szkoda tych chwil życia
W czcze, bezduszne pasmo wpleść?...

Czy nie szkoda tej młodości,
Pełnej skarbów, siły, czarów,
By tak pełzać w prochu, brudzie,
Bez gwiazd, słońca, ideałów...
By urągać cnocie, wierze...
Czy nie szkoda wiosny życia?
Pomyśl, powiedz przecie szczerze!

Czy nie szkoda tej piękności,
W świecie wzniosłych, wielkich czynów,
By na mary bez serc, ducha
Dziś już chować naszych synów?...
Zapał, ogień, poświęcenie...
Wszak to rzeczy dziś nieznane,
Ach! przy innych piosnkach dawniej
Były dzieci kolebane...

Szkoda, szkoda, życia tego,
Co się snuje brudną przędzą,
W którem marne cele, plany
Człeka wichrem żądzy pędzą.
O! duch ludzki może wzlecieć
I daleko i wysoko...
Gdy uśpiony, gdy splamiony
Zapłacz nad nim łzą głęboką.

30 listopada 1895. *Jadwiga Z.*

Podczas pożaru.

— Panie strażaku, na Boga, ostrożnie, nie upuść mnie pan?
— Nie bój się panna, nie takie ciężkie tłumoki nosiłem, a nie było wypadku.

Pewnik matematyczny.

Na dziesięciu takich, których na wystawie obrazów w Sukiennicach widzisz spacerujących w kapeluszach, z pewnością dziewięciu jest łysych, a jeden ma za mało miazgi mózgowej.

Matematyk.

BAJECZKA

(z Ezopa).

Kopnął osioł — „A to za co
Trącił ciebie, ten ladaco?“
Słoń kopnięty zimno rzecze:
„Nie dziwuj się, mój człowiecze,
Że mnie to nic nie obraża,
Któż na ośli koncept zważa!?

Pomysłowość.

Donoszą nam z Wiednia, że właściciele zakładu Ronachera. dowiedziawszy się o pobycie w Wiedniu deputacji Rusinów, zaproponowali niektórym członkom, czyby się nie chcieli pokazywać za pieniądze, jak Eskimosy lub Syngalezy. Propozycja ta wywołała w łonie deputacyi nieporozumienia, gdyż wielu członków powodowanych chęcią zarobku nakłaniało się do tej propozycji.

W REDAKCJI.

— Chciałbyś pan zostać dziennikarzem? A co pan umiesz?
— Dotąd nic.
— To musisz pan zacząć od samych początków.
— Więc cóż mam robić?
— Będziesz pan najprzód pisywał recenzje teatralne.

Paralele społeczne.

Psy się gryzą ze sobą i dziennikarze gryzą się także ze sobą. — Psy się gryzą pyskami, dziennikarze piórami. — Psom, żeby się nie gryzły, pozakładano kagańce na pyski, a co zrobić dziennikarzom?

Collegium medicum.

Gość (zwiedzający): No, mając tak pięknie a wygodnie urządzone wszystko, będziecie panowie mogli nieść teraz prawdziwą pomoc cierpiącej ludzkości. Chorzy będą mieć wszelkie wygody...

Lekarz: O panie, tu nie dla chorych, tu głównie dla nieboszczyków.

Gość: Ahm, przybytek „mądrości po szkodzie“? No... to i tak niejeden biedak, wychorowawszy się w starych budynkach klinicznych lub szpitalnych, znajdzie tu po śmierci większe wygody?...

PODSŁUCHANE.

— Coż? Czytasz pani Faraona w „Tygodniku illustrowanym“?
— Czytam.
— Jakże pani znajduje tę powieść?
— Bardzo prawdziwą, bo kiedy ją czytam zdaje mi się, że nogi grzęzną mi w piaskach pustyni, czuję się znużoną i radabym jak najprędzej dojść do jakiej oazy.

Djabeł.

Jam Boruta! polską duszę
Bóg umieścił w piersi mej;
Nie kusiłem i nie kuszę
Na złe drogi: dziatwy Jej!

Czczę szlachetnych, a tym, którzy
Ukochali rodny kraj;
Całem sercem Djabeł służy,
Chciałbym w Polsce ujrzeć raj!

Szydzę z grzechów, z błaznów śmieję,
Lecz mi brzydszy od nich kręt,
Co niezgodę **w mózgach** sieje,
Aby wydrzeć choćby cent!

Zawszem zdala od hołoty,
Choć się muszę patrzeć w was;
Hej, błaźniuki! Hej, szurgoty!
Przyjdzie na was, przyjdzie czas!

I wyjął bat pokornie... Gadano nie wiele.
Sułtan wszystko podpisał. — Przepłynęły floty,
By słyszeć wrzask pijanej mongolskiej hołoty.

Moch przybył do sułtana i rzekł: Padyszachu!
Pozwól obcym okrętom przebyć Dardanele,
Mój Car cię **o to prosi! Unikniemy krachu**".

Wiedeńskie łaźnie.

— „Pot się leje jak z cebra — a ten naumyślnie
Jeszcze drzewa dokłada. — Niech cię dunder świśnie
Złośliwy Luegerze! Wrzuć się sam do pieca,

— O! panie prezydencie! umiesz się dać w znaki,
Zmoczonym jak szczur jaki — ale te Ruśniaki
Pod tuszem spuszczą nosy — przyznaję prym: wodzie,

Upominki na „Gwiazdkę".

Rusini dostali na gwiazdkę w Wiedniu porządnego nosa — od którego wszystkie nosy pospadały im na kwintę.

Deputacja gorlicka dostała znowu figę z makiem, ocukrzoną słówkami słodkimi.

Prezydentowi miasta. Album jego „Najserdeczniejszych" z których dwóch siedzących na dwóch stołkach i mających jeden płaszcz na dwóch ramionach, słodko się uśmiechają — a pod ich podobiznami napis wspólny: „Nie wierz kpom, lepiej psom".

Minister Biliński dziękczynny adres za poskromienie niegrzecznych urzędników podatkowych.

Prezes ministrów otrzymał niestrawny pasztet ze starych wróbli.

Kołu polskiemu przysłali Węgrzy obrazek przedstawiający górala płynącego po „Morskiem Oku" z podarunkiem futerka z tchórza i dotąd zachowanej butelki wody, którą Piłat obmywał ręce jeszcze przed wydaniem wyroku.

Radzie szkolnej nadesłano ostatnią stronicę ze starej „Groszówki" ad usum Delfine.

Blagierom flaszkę wody Kothego pomięszenej z karbolem.

Dyrektorowi teatru broszurę świeżo napisaną przez jednego z radców miejskich i będąca jeszcze w druku, pod tytułem: „O konieczności przeniesienia teatru do domu warjatów".

Pewnemu rencenzentowi teatralnemu Wielkie oczy.

Roterowi wiaderko wody śmierdzącej, zaczerpanej świeżo ze Śmierdzącej i ozdobne, oprawne w ramki „Słowo honoru", które po najdłuższem życiu ofiarował w spuściźnie żydom na Kaźmierzu.

Szkole sztuk pięknych ulepiono bałwana z żółtej gliny, znajdującej się koło Gorzkowa, w charakterze sławnego w czasach pogańskich dramaturga słowackiego, nazywającego się Ikswokżeg.

Podgórzowi: serdeczne życzenia, aby nadal byli zawsze tacy jak przeszli i teraźniejsi burmistrze, radni i niektórzy obywatele miejscy, dbający o dobro i pomyślność gminy, a których zasługi są w księgach rozwoju miasta zapisane.

Patrjotyzm galicyjski.

Liberja lokajska z odpowiedniem odzieniem politycznym.

Chorągiewka dla badania panujących wiatrów politycznych.

Czapeczka z dzwonkami dla zagłuszania sumień.

Buty myśliwskie z lisiej skóry, konieczne do zwąchania delikatnego, zamiarów przeciwnego stronnictwa i t. d.

Wszystko można nabyć za bezcen — bo tylko za wyrzeczenie się z humorem niedorzecznych mrzonek o Polsce.

Żadnemu z kupców tutejszych nie zagraża to żadną konkurencją, bo takich mebli nie sprowadza tu nikt jeszcze.

Spadek.

— Patrzno! Iks mnie nazwał
Pieczeniarskiem sadłem,
I tak we drzwiach popchnął,
Że ze schodów spadłem!
— Zamilcz! Cicho! ciszej!
— Dlaczegóż u kata?
— Nie wiesz? Wszak istnieje
Od spadków... opłata!

Ogłoszenie.

Jakiś **Arab** przyjeżdża od Nowego Roku i otwiera tutaj sprzedaż różnych przedmiotów niezbędnych dla karjerowiczów politycznych, zwłaszcza:

Smutną ta jesień.

Smutną jest jesień! Szare obłoki
Ołowiem nad ziemią ciężą,
Lasy i góry jak w śnie głębokim,
A mgły i szrony je więżą.
Smutną jest jesień! Liść z drzew opada
I w światy dalekie goni,
A z nim **wspomnienie drży listopada...**
I smutniej w zefirze dzwoni!...
Smutną ta jesień! **Oto rocznica**
Sześćdziesiątpiąta dobiega,
Jak chciała powstać Polska Ziemica,
Lecz dotąd wrogom podlega.
Smutną ta jesień! Już wiek upłynął
Naszych łez, cierpień, niedoli,
O! już wiek jeden w kajdanach minął,
Drugi się zaczął w niewoli!
Smutną ta jesień! Lecz choć się lasy
Lodem i śniegiem pokryją,
Listopadowe wspomnijmy czasy,
Może nadzieje odżyją!...
I może wszystkie smutne jesienie
W wiosnę się zmienią radosną!
A czerpiąc z dawnych smutków natchnienie
Wolności zabrzmią pieśń z wiosną!...

W listopadzie 1895 r. **A...**

Sprawa p. Ludwika Turnaua,

radcy magistratu krakowskiego, odzywa się po raz drugi do ojców naszego miasta — to nowe uderzenie młotka w gwóźdź, który przed rokiem wbito w głowę skrzywdzonego człowieka. Ująłem się wówczas za widoczną krzywdą niesłusznie osądzonego i dziś milczeć nie mogę, wziąwszy na barki podjęty obowiązek jawnego wytykania nieprawości naszych.

Pan Turnau, jedynie prawem kaduka, uwolniony ze służby kilkanaście lat nienagannie trwającej — udał się ze skargą do Wydziału krajowego i nic nie wskórał — bo widocznie Wydział krajowy źle poinformowany, wziął dwie sprawy odrębne za jedną i tę samą i uznał za słuszny wyrok sądu radzieckiego — i stało się tak, że ślusarz skazany na powieszenie za winy kowala — udaje się dzisiaj raz drugi z nowemi świadectwami do tego samego sądu, który naprzód zawyrokował moralną śmierć jego. Cóż innego mu pozostaje — musi bronić się choćby z rozpaczą — a ja mam nadzieję, że Ojcowie miasta naszego wezmą pod rozwagę jak najskrupulatniej tę sprawę, która kiedyś mogłaby rzucić plamę niezatartą na tych, co szanują radziecką godność, nie powinni dopuścić, aby w tej sprawie krogulce, wodziły rej między gołębiami.

Patrzy na jedno co się działo, należałem do tych kościelnych, co żarliwie dzwonili w swoim czase, — aby p. Friedlein objął władzę w świątyni burmistrzowskiej, bo szanowałem zalety jego, to też byłem uspokojony, gdy nie jeden wysoce znany i sprawiedliwie umiejący patrzeć radca upewnił, że w sprawie p. Turnaua p. Prezydent nie podzielał zdania potępiających, i mam przekonanie, że p. Friedlein po głębszem rozpatrzeniu sprawy będzie starał jako człowiek prawy i sumienny przechylać szalę na stronę skrzywdzonego, jak tego koniecznie wymaga słuszność. Każdy obywatel ma prawo wiedzieć prawdę — i imieniu tego prawa nie — nie proszę, ale żądam, aby ta sprawa była surowo postawiona przed sądem obywatelskiego poczucia, reprezentowanego przez radców. Powinniśmy wiedzieć, czy osobiste tu niechęci wyrokowały — czy też obwiniony w istocie był winnym. Jeżeli winien, potępię go publicznie jak dzisiaj potępiam publicznie jego krzywdę. W przekonaniu, że i opinia publiczna w takim razie potępi również owe drakońskie zachcienki wyrzucania na śmieci urzędników służących, uczciwie gminie, jak to sobie niektórzy radcy chcą przywłaszczyć oczekują w imieniu obywateli obywatelskiego rozsądzenia sprawy. **Djabeł.**

Na zakończenie Djabelskiego Roku.

Chciałem Wam niejedno powiedzieć. Chciałem się przyjaciołom na niejedno poskarżyć dla ulgi, bo dusza i serce przywalone boleścią. — ale stanęły mi w myśli nadchodzące święta... te święta tak święte i przyjemne dni dla każdego Polaka... na co je zasmucać. — Na początek przyszłego roku zostawiam to sobie — a teraz tak nieprzyjaciołom jak i przyjaciołom życzę Wam wszystkim łamiąc się w duszy opłatkiem życzę: Matczynego chleba, bożych myśli, zdrowia i lepszych, lepszych dni.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. BREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgicznych, i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście rozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniający się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* — Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA“ 1895 r.

SIELANKA.

(Dedykowana Stańczykom).

Chłop się budzi, pan truchleje,
Świt przemocą przytłumiany
Wszedł i bardziej wciąż jaśnieje,
Równa ludzi, równa stany.

Wzgardzony, okryty chwałą
W Racławicach wywalczoną,
Chłop zyskuje wolność stałą
I będzie kraju obroną.

Chociaż pany powiedziały:
„Polsce brak myśli przewodniej!“
Chłopek będzie Polsce stały,
Nic go nie odwiedzie od Niej.

Zagubioną myśl przewodnią
Nie znajdzie pańska nauka,
Ale ją z wiedzy pochodnią
Rozum chłopski wnet wyszuka.

Byleby oświaty siła
Przeniknęła masy ludu.
Dźwignie się Ojczyzna miła,
Oświata dokona cudu.

Gdy postępu zorza świta,
Czas zbawienia niedaleki:
W ludzie siła niespożyta,
Której nie przemogą wieki.

Z. Ludomir.

List chórzystki lwowskiej do chórzystki krakowskiej.

Mia cara!

Pi Szysz mni co u was tera schlechtezeiten i że uparty derektor Tadzio Robi josz bo Kami bo Buplika chodzić nie chce do wasze świon Tenie Ali je żeli ty meślisz, co u nas je Lepi to si grobo Melisz. Na szemo Ze Ziowi zda je si co on je wielkie dere htor ży go jego pszy Ja Ciele ga Zetniki hwalo na wszeskie boki — to ni Prawda — to je wielke bla Ga, to tylko cobe Temu Szmie Towi na Złość robić.

Zezio jag nam gaże ni Płacił tag ni płaci bo sam Nima graj cara nigdy pszy Dusze i sam jeno Kon Tentne jag mu ten praw-dziwy derehtor co si na zewa menczy Nas Szydło Skie daj psez swo Jego kunce Pienta jako piont Czyne na ku Lacje. Żebe nie to małe wa Leskie co wszestkie sztoki wy Biera i ryży-syruje i ahto Ruf na mawia coby ci Ho sie Dzieli i bez gaże grali a Bendą za to mieć Dobre ry Cenzje — a znuw ten pie Hor co to wisz żyby ni Radzieł do Uha Zeziowi jag si ma Nade mać żyby jakoś miał Mine na de Rehtora i żyby Blago wał na Fonty tobe josz dawno beł ten co Menczy Nas Szydło Zyzia napen Dził w Djabły. Zezio przes wdzien Czność wyrznoł temu małemu Wale Skiemo tako pienkno sel Wetke w Echo jagby na Prawde tag beło a durnyj Waloś w to ci sam uwie Rzeł i zrado ści asz bardzi za Hrepnoł i josz tera ni ryży Syrem Zezia ali jest jego loka Jem. — A temo Pie Horowi to asz Zezio ku Pił nowe boty coby si za niego na wszestkie Boki uganiał. Ja cie powiadam cośme jósz wszestkie na takie Psy tera ze Szli co jósz nawet ten biedne Żelazoskie co dawni koni trzemał i za Szmietta po Mieści para Dował tera josz ma tysz telko psa i do Niego dekla Moje naj Piekniejsze sceny z Ote-Lego albo Ori-Ella.

Wszestkie ahtory chodzo smotne z dorniałe i skwa Śniałe bo ni Pewne ani dnia ani go Dziny. — Jedna Stacho Wiezka co ma Rezon i ni daje si bo ma Menża adwo Kata od kremi Nału to go si Zezio i menczy Nas boi. A powim ci że to ak Torka całom gembom — co raz lep Szejsza. — W ty Madame Sangene to ci taka pszy Lipka ros Koszna że nie telko Napo Leon ale każdyby jom chciał po Całować gdyby telko po Zwoliła. Jeszczy Woleńskie ten co zawszy stoi na straże Honoru sceny i ahtorów hodzi Blade ali głowa do gore bo ma we Dział ze sobo i tyla — to tesz tu kiedeś nawy myślał Zeziowi co wlazło — Powie dział mo: co! pan je dere Htor? pan takie dere Htor jag ja rabin żydoskie ja jósz ni takiech jag Pan dere Htorów po grzebał 24 sztuk we Lwowi to sobi i z pana mogie Kpieć. Możysz pan sobi ro Bić co ci si po Doba nawyt takie głupie Sztoki pisać jag ta hi Sterja jakich niewiele, ali mi pan nie grzeb Talen tów ahtor Skich i nie gub scene Lwowską co jo ni takie pany sfon Dowali. Okropni ci mu jeszczy nawy Meślał i poszedł do we Działu i tam borbe zrobieł co takie darmo Zjady żewio si groszem pub Li znem — a ahtorom gaże ni płacą. Ma on recht że jest śmiałe i odważne — daj mu Boży! bo jósz tesz tera taka u nas Bryndza co strach — ani to Dramato ani operetke — ani opere — ot tag blah manio ludzi taj tylko. No — jusz kończy bo mi Lam pa gaśni — oczekuj na drogi list to ci lepszy kawałkie opiszy co aż Penkać bedzisz ze śmichu.

No — Serwus — Twojacie kocha Joncacie Pepi.

Poscriptum! A ościskaj Tam odemni tego figlarza Lodwisia to pyszny facet — pamientam go z lata. — Ali, ali Zezio si tu kiedeś bardzo roz Horował bo okradli kase teatralną w której było 23 guldeny to największa gotowka jaką złożeliśmy wtem sezonie i to jeszczy zabrali a mieliśmy to mić na świenta.

Dola chłopka.

Sto lat minęło niewoli, jęków,
Jak sęp północny rozszarpał pierś
Naszej Matuli, naszej najdroższej
I dotąd jeszcze wysysa krew.
Dziatki stroskane po stracie matki
Pobiegły w szeroki świat;
Szukać opieki i kęsa chleba,
Lecz trudno znaleść, kto jest twój brat.
A brat, choć możny, ręki nie poda,
Nazwie biednego „motłochem“,
Serce nie zmięknie i łzy nie otrze,
Choć sam ma trzosy ze złotem.
Cóż ja winienem, żem się urodził
W tej krytej słomą lepiance,
Ani w pałacu, ani też w dworze,
Tylko tak w skromnej sielance?
Oświata ludu! — wszyscy wołacie,
A własnym czynem najpierw przyświecać,
Młodszemu bratu trza rękę podać,
Radą, pomocą, pospieszać.
Dobrze zasiadać w sejmie i radzie,
Jak w domu wszelki dostatek,
A my biedaki w pracy i znoju
Szukamy chleba dla swoich dziatek.
Hej! bracia młodzi, a w imię Boga
I Matki Jego najświętszéj;
Weźmy się szczerze do nauk, pracy,
A Bóg nam wielki poszczęści.
Zagoim rany naszej Matuli,
Światło balsamu udzieli,
Sępa zwyciężym, kruka wypędzim,
Ptak nasz radośnie zakwili.

I. K. wieśniak.

Nieporozumienie.

(Podczas lekarskiego konsylium).

Lekarz ordynujący: Cóż kolega więcej spostrzegasz na tej chorej **koń-czy-nie?** *)

Lekarz zaproszony: No, wychudnienie znaczne. upośledzenie **ruchomości...** **).

Chora (zirytowana wtrąca się): Proszę pp. doktorów mię tu nie obrażać! Niema i nie było na mnie chory **konia**, a czy tam moje **ruchomości** upośledzone czy nie, nic was to nie obchodzi, byleście za wizytę mieli zapłacone!

Medyk.

KOLENDA.

Zima sroga, chwalmy Boga,
Z wiosną przyjdzie zapomoga;
Kanclerz, państwa, ministrowie,
Buta tańczy nam po głowie!
Hej kolenda, kolenda!

Potaniała już oświata,
Stańczyk sobie szkoły zmiata;
Pan profesor śpiewa cienko,
Nad szkolnictwem, nad trumienką...
Hej kolenda, kolenda!

Na protekcyę, choć krzyk wszędzie,
W wzgląd zmieniła, dalej przędzie;
Marne prace, słabe prawa,
Na przeszkodzie siła stawa...
Hej kolenda, kolenda!

Socyalista ostrzy rogi,
Pędzą młodzież w jego progi;
Żyd panuje, żyd się znęca,
Przeciwnikom kark ukręca...
Hej kolenda, kolenda!

*) ręka wzgl. noga zowie się „kończyną“.
**) ruchów.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. Dyrekcya.

!! Po cenach Warszawskich !!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŁUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

Poleca wyborne prima **piwo, wina** austrjackie stołowe z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia

na śniadania, obiady i kolacye weselne

oraz uczty zbiorowe.

Abonament obiadów z 3 potraw **miesięcznie 10 złr. 50 ct.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle.

Usługa szybka. Ceny umiarkowane. W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności

ZARZĄD.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary**, **Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — *Ceny stałe.* 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 8,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Prawyborca głosu szuka,
Kto oszukał, ktoś oszuka...
Przeszła bieda, idzie nowa,
Autonomio bywaj zdrowa!
Hej kolenda, kolenda!

Adolf Kle...

W kawiarni Janikowskiego.

— Jak się masz? Przyjechałeś! Cóż tam u was słychać na wsi?

— W piecu trzeba palić i ziewać!

— Jakiś widzę jesteś skrzywiony! Może influenza?

— Coś gorzej! Święta za pasem i żona wyprawiła mnie z konotatką, większą jak litanja, a ja nawet nie wiem, gdzie co kupować.

— Pokażno! Ja się znam na wszystkiem, to cię poinformuję.

— A niechże ci Bóg da zdrowie! toś mi kamień z serca zrzucił (daje kartkę).

— (Po przeczytaniu). Wiesz co, twoja żona to rozumna kobieta!

— Ba! Kazała ci się nawet kłaniać.

— Nie na wszystko się jednak zgadzam! Każe ci kupić wódek gdańskich, likierów, a to na co? Zamów sobie kilkanaście tuzinów prawowitego Jarzembiaku, ale wprost w fabryce izdebnickiej — quantum sątis! Ja ci powiadam, byłem przed rokiem chory, doktorzy nie pomagali — sąsiad poradził Jarzembiaku — odtąd jestem zdrów i mówię ci, nie ma jak Jarzembiak — ale echt izdebnicki. — Jesteś chory, wyzdrowiejesz, jesteś zdrów odmłodniejesz. Ja zrobiłem sobie przez wdzięczność piosenkę i Jaśko się jej na pamięć nauczył, bom ja tylko spamiętał jednę zwrotkę: „Pijmy bracia Jarzembiaka, bo bestya dzielna taka, że śliwowica i koniaki, warte przy nim niuch tabaki!“ — ale tylka zamów w fabryce!

— Dlaczego?

— Bo jak go napiłem się tu w jednym handelku, to taki było i tu źle i tu źle — że o mało mnie djabli nie porwali! — To masz jeden sprawunek; a co się tyczy wina węgierskiego, nie bierz nic.

— A jakżeby to wyglądało bez wina?

— A czy Węgrzy pytają, jak my, ich bratanki będziemy wyglądali bez Morskiego Oka, które nam chcą chapnąć? Nie Kubusiu! Z Węgrem precz! zamów zamiast wina, piwa choćby kufę, ale u Kollorosa. Jak on ci przyszle, to gości uraczysz po królewsku, bo on wyrabia piwo smaczniejsze od wina. To produkt doskonały, chmiel i jęczmień czysty, a taki ognisty, że niech go tylko chlipną, zczerwienieją glisty! — Ho! ho! Cóż ja to widzę w tej konotatce: Serwisy potrójne porcelanowe, lampy i pająki, zwierciadła weneckie, kwiaty i inne ozdoby szklanne. To jakiś bal będzie?

— Bo widzisz jest tam młody dziedzic w naszej okolicy, a ma się niby ku naszej córce. Gdyby tak coś nie ma ci co mówić, w karnawał — trzeba się przygotować.

— Rozumiem, Figlarzu! w tej sprawie uda ci się najlepiej w magazynie Bazesa.

— Gdzie to?

— Naprzeciw kościoła św. Piotra.

— To, to, to! bo i żona kazała mi tam obstalunek zrobić.

— Jest to kupiec porządny, zamożny i zgodliwy, a posiada pełne magazyny i na górze i na dole wszelkiego towaru poddostatkiem. Jest tu taki sam magazyn jego brata, również majętnego i porządnego człowieka, ale stary kundman zawsze swego kupca szuka.

— Prawdę mówisz! Moja żona jeszcze za czasów panieństwa do tego magazynu z rodzicami chodziła i dziś tak samo ciągnie, jak za nieboszczyka ojca.

— Któż jeszcze? (czyta kartkę). Magazyn Fenza. Powiem ci, Kubusiu, że żona zrobiła doskonały wybór, bo oboje Fenzowie są ludzie porządni, zapobiegliwi, a on dba bardzo o renomę i u pierwszych tylko fabryk zagranicznych towar zamawia. — A jaki ten towar i ile tego towaru wszędzie, tobyś się zdziwił. W magazynie ma siedm wystawowych okien — a wewnątrz i na górze i na dole siedm sklepów, zapełnionych towarem pięknym, gustownym. Wszystko co zapragniesz tam znajdziesz.

— A perfumy ma?

— Ba! Angielskie, francuskie i hiszpańskie prawdziwe!

— A żona mi poleciła jakieś nowe z Madagaskaru!

— Z Madagaskaru? Nie wiem. Jak Fenz ma, zaraz pokaże. Tylko że jabym w tych pachnidłach nie gustował.

— Dlaczego?

— Bo widzisz, mój Kubusiu, czytałem w gazecie francuskiej, że kiedy Francuzi zdobyli podczas ostatniej wojny stolicę Madagaskaru i weszli do niej, to w całem mieście okropnie woniało. Weźże tu i wąchaj takie madagaskarskie zapachy!

— No, więc pójdziemy za temi sprawunkami?

— Pójdziemy zaraz, a potem na smaczny obiadek do Porzyckiego.

— Jest tu taka kuchnia?

— Ho! ho! Nie odjesz się — takie wszystko przepyszne i smaczne. Kuchnia jaka chcesz: francuska, angielska i polska. A pasztet doskonale umieją robić. Słyszałem, że osoba wysokie zajmująca stanowisko w Wiedniu, zamówiła telegraficznie u Porzyckiego pasztet na niedzielę. Smakosz z tej osoby i znawca wielki. Miał on się nawet wyrazić: „Przejadłem się temi wiedeńskiemi pasztetami, któremi ciągle mnie częstują. Muszę zamówić nasz polski, aby sobie smak naprawić.

OJ PASKUDNO!

Znów do rady są wybory
Kręcą się już matadory,
Coś tam radzą i myszkują,
Kreślą, piszą i smarują...
Oj paskudno!

Oleś, Genio, stoją z boku,
Jak ten o.... przy obroku,
„Kotryj z nas wże radnym bude?“
Żaden, każut wsi tu ludy
Oj paskudno!

Tomko zaś, co konie kuje,
Wielką radość w sercu czuje,
Nader los mu był łaskawy,
Że nie zepchnął z radnej ławy.
Oj paskudno!

Twrduś kłania się już grzecznie,
Bo chce radnym być on wiecznie,
A ze strachu drżą mu łydki,
Że nie pójdą za nim żydki.
Oj paskudno!

Józio, złotnik, w wielkim strachu,
Że nie będzie w miejskim gmachu,
Próżny strach, bo kto złotnikiem,
Musi tutaj być radnikiem.
Oj paskudno!

Już nie mówi nikt tu prawie:
„Najże bude jak buwało“,
Więc niektórzy są w obawie,
By przypadkiem się nie stało:
„Oj paskudno“!

Stryj. **Kwikuś.**

Przyczyna.

— Powiedz mi, dlaczego ten Alfred taki chudy?

— Nieborak, nietylko, że jest żonaty, ale na rezydencyi ma teściową przy sobie.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średni h

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mękiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** mękich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.